



Aaron L. Friedberg

A Contest for Supremacy

China, America, and The Struggle for Mastery in Asia

W.W. Norton & Company

New York 2001

384 strony

oprawa miękka

cena 17,95 \$

Aaron Friedberg przedstawia nowatorskie spojrzenie na relacje amerykańsko-chińskie. Jego zdaniem Zachód zapomina w rozważaniach o Chinach o gruncie ideologicznym. Udowadnia, że na tej płaszczyźnie konflikt między USA a Chinami jest nieunikniony. Ma to swoje konsekwencje dla rozważań o Polsce.

Friedberg pokazuje, że konserwatyści pomijają w analizie polityki zagranicznej USA bardzo ważny element – amerykańską wyjątkowość (*american exceptionalism*). W politykę Stanów jest wpisana misja, ograniczająca możliwości *Realpolitik*. Bez względu na afiliacje polityczne, Amerykanie wierzą w swoją wyjątkowość i w to, że nakłada ona na ich barki odpowiedzialność za losy globu. Opinia publiczna wywiera presję na promocję wartości demokratycznych na świecie. Taka optyka nieobca jest zarówno administracji George'a W. Busha, jak i Baracka Obamy. Zdaniem Friedberga USA muszą uwzględnić elementy idealistyczne w stosunkach międzynarodowych i interweniować tam, gdzie zagrożone są wartości.

USA początkowo traktowały ChRL jako bezwzględnego wroga, ale gdy w 1979 roku załamały się relacje rosyjsko-chińskie, Pekin stał się atrakcyjnym sojusznikiem. Dlatego Richard Nixon i Henry Kissinger zastąpili politykę powstrzymywania (*containment*) polityką angażowania (*engagement*). Chodziło o wciągnięcie Chin w coraz to nowe organizacje międzynarodowe i nakłanianie ich do wzięcia współodpowiedzialności za pokój. Wprowadzenie przez Deng Xiaopinga polityki pokojowego wzrostu dawało nadzieje na sukces takiego podejścia. Wydarzenia na Placu Tian'anmen w 1989 roku zmusiły jednak Biały Dom do kolejnej rewizji. Opinia publiczna nie mogła się pogodzić ze wspieraniem reżimu odpowiedzialnego za mord na studentach. Według Friedberga masakra była jednak zaledwie pretekstem do wprowadzenia przez USA nowej polityki, uwzględniającej zmiany geopolityczne po upadku ZSRR. Waszyngton nie chciał jednak rezygnować z korzystnych aspektów polityki angażowania, wobec tego powstała mieszana koncepcja, którą za Friedbergiem w kulawy sposób można nazwać po polsku polityką powstrzymywania i angażowania (*congagement*).

Friedberg uważa, że napięcie ideowe nie pozwoli w dłuższej perspektywie na pokojową koegzystencję z reżimem. Poczucie misji, a więc amerykański meksjanizm, prowadzi z jednej strony do prób osłabienia Chin przez włączanie ich w system międzynarodowym, a z drugiej – do dławienia wzrostu ich siły geo-

Polityka amerykańska jest podobna do przedwojennego polskiego prometeizmu

politycznej. Promocja wartości może doprowadzić do rozprucia Chin po szwach narodowościowych, religijnych i etnicznych. Tu polityka amerykańska jest podobna do przedwojennego polskiego prometeizmu, amerykańska wyjątkowość spotyka się z polskim Chrystusem narodów. Chińczycy doskonale rozumieją amerykańskie intencje. Zdaniem chińskich analityków cytowanych przez Friedberga właściwą reakcją obronną jest nieufność. Chińczycy traktują promocję wartości demokratycznych jako próbę „podboju od wewnątrz”. Stąd ich strach przed kolorowymi rewolucjami, które były jaskrawym wyrazem prometeizmu.

Chińczycy starają się dziś uspić amerykańską czujność i wykorzystać owoce dywidendy demograficznej oraz możliwości wynikające z osłabienia legitymacji USA do przewodzenia społeczności międzynarodowej. Ostabienie to bierze się z trawiącego cywilizację zachodnią kryzysu. Z jednej strony kryzys tożsamości sprawia, że Amerykanie mogą mieć dziś wątpliwości, czy wchodzić w rolę Prometeusza na Pacyfiku, z drugiej strony kryzys gospodarczy zawęża ich możliwości działania. USA przynajmniej jeszcze się wahają, natomiast w Europie decyzja o zwinięciu sztandarów najwyraźniej już zapadła. Zdaniem Friedberga, Pekin pragnie, by Amerykanie wahali się aż do momentu, w którym Chiny osiągną swoje cele strategiczne. Ich ostatecznym celem jest zastąpienie USA na pozycji globalnego hegemonu.

Pytanie o to, czy Waszyngton powinien zwalczać chińskich komunistów, to pytanie o to, czy w amerykańskiej polityce jest jeszcze miejsce na wartości. Jeżeli jest, to nie może być miejsca na bierność wobec reżimu. Z tych rozważań płyną dalsze pytania. Czy polityka powinna być podbudowana ideowo? Czy na Pacyfiku, ale i w Europie Środkowo-Wschodniej, jest miejsce dla prometeizmu? To pytanie o kształt współczesnej geopolityki.

Być może przedstawicielom gnijącego Zachodu rozstrzygnięcie tego sporu ułatwi dostrzeżenie, że reżim w Pekinie nie jest tym samym, co społeczeństwo chińskie. Że, idąc za interpretacjami polskich prometeistów, którzy analizowali stan wewnętrzny ZSRR, rozdarcie komunistycznego molocha chińskiego jedynie ulży Tybetańczykom, Ujgurom, Szanghajczykom i zwykłym rodzinom terroryzowanym przy użyciu państwowej inżynierii społecznej. Jeżeli powrócimy do wartości, to ocena sytuacji jest oczywista. Czyż dla Polaków, dziedziców Polski jagiellońskiej, pamiętających o cudzie nad Wisłą i Janie Pawle II, odpowiedź może nie być oczywista?

Wojciech Jakóbiak